

Bezsenna Polska • Burza w PiS • Sekrety Bielana • Humbak celebryta
Wakacje w niepewnych czasach • Bitwa o IPN • 60 lat Czterech Pancernych

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY

TYGODNIK, nr 19 (3563), 6.05–12.05.2026

Cena 16 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

Łatwogang rozbił bank

Jak najlepiej wydać
ponad 280 mln zł

s. 4, 12, 14



ISSN 0032-3500
9 770032 350602
Wydanie
w sprzedaży
do 12.05.2026

USA 5 USD; WIELKA BRYTANIA 4 GBP; KRAJE STREŻY EURO 4,95 EURO

© FILIP NAUMIENKO/REPORTER

KOLOROWE OBIETNICE NAJNTISÓW

KUP TERAZ



W sprzedaży



Wydanie papierowe – w punktach sprzedaży prasy i na sklep.polityka.pl

Wydanie cyfrowe – subskrypcja polityka.pl/cyfrowa

Wydanie audio – sklep.polityka.pl i polityka.pl/cyfrowa

Podkast POLITYKA o historii – polityka.pl/podkasty

Na sklep.polityka.pl znajdziesz ponad 60 tytułów z serii Pomocnik Historyczny



18

Wielka rozgrywka w PiS

Temat tygodnia

- 12 Katarzyna Kaczorowska
Łatwogang: wiral dobroczynności
- 14 Rozmowa z **Kubą Wątozem** o tym, czy influencerzy zastąpią celebrytów

Polityka

- 18 Wojciech Szacki
Małlarze, harcerze i prezes – co wyniknie z tego konfliktu
- 21 Anna Dąbrowska, Michał Tomasik
Sztuczki pana Bielana
- 24 Rafał Kalukin
IPN: czy prawica utrzyma swój przyczółek?

Społeczeństwo

- 28 Paweł Reszka
Prawo i niesprawiedliwość: „ustawa wygaszająca” uderza w Ukraińców, ale tylko tych najślabszych
- 32 Paweł Walewski
Polska bezsenna
- 35 Marcin Piątek
Przewodnicy bez uprawnień
- 38 Prof. **Piotr Tryjanowski**
o języku ptaków i o tym, jak się z nimi porozumiewać

Rynek

- 42 Adam Grzeszak
Wakacje w niepewnych czasach: to będzie rok „lastów”
- 45 Cezary Kowanda
Najem krótkoterminowy – jak skutecznie go ograniczyć

Świat

- 58 Łukasz Wójcik IRAN
Kto dziś rządzi w Teheranie
- 61 Artur Domosławski WENEZUELA
Co zmienił atak Trumpa
- 64 Jędrzej Winiecki BIAŁORUŚ
Wolność Poczobuta

Nauka/projektpulsar.pl

- 66 Michał Rolecki
Timmy, humbak spod Wisławy – czego uczy nas ta historia
- 69 Tom Hugh-Jones o świecie oczami sir Davida Attenborough
- 72 Andrzej Hołdys **Jak powstały obręcz Saturna**

Historia

- 74 Mirosław Pęczak
„Czterej pancerni i pies”: 60 lat po

- 78 NAGRODY
HISTORYCZNE POLITYKI
im. Mariana Turskiego:
Nominacje część II



Kultura

- 84 Jakub Demiańczuk
Kino robi koncert
- 87 Rozmowa z **Alisą Kovalenko**
o dokumentowaniu śladów wojny
- 90 Aleksander Świeszewski
Drapacze w wielkim mieście
- 94 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

Ludzie i style

- 101–105 • **Moda na siwiznę**
• **Grok się tłumaczy**
• **Bumelant wiecznie żywy**
• **Malowidła z Asturii**
• **Rekordowy maraton**

Stałe rubryki

- 4 Przypisy • 6 Ludzie i wydarzenia
• 17, 100, 106 Galeria POLITYKI • 80 Afisz
• 95 Koziołek • 96 Hartman • 97 Sulej
• 98 Lis • 99 Do i od redakcji • 100 Mizerski
• 106 To jeszcze nie koniec



Śrubujemy

Bartek Chaciński

Po zbiorce Łatwoganga często pojawiały się odniesienia do polskiej solidarności, którą tak łatwo rozbudzić. Ale to nie wszystko – kluczem akcji stało się hasło „śrubujemy”. Jak oczekiwania albo rekordy sportowe. Jeden odpowiednio popularny streamer, prowadząc transmisję sprzed komputera w swojej kawalerce, był w stanie dotrzeć do setek innych influencerów, celebrytów i gwiazd, żeby ich przekonać do wyśrubowania efektów zbiórki. Włącznie z Chrisem Martinem, liderem grupy Coldplay, który nadesłał filmik ze swoją wyśpiewywaną zachętą, jednocześnie przepaszając za swój polski: „siurbujemy, siurbujemy...”. Jak na wyśrubowane standardy polszczyzny rzeczywiście było to nieprecyzyjne, ale jak na zachętę do wpłat pieniędzy na szczytny cel – zdało egzamin.

W ten sposób – śrubując oczekiwania – w ciągu dziewięciu dni Piotr Hancke zebrał ponad 250 mln zł (do dziś ta suma jeszcze urosła) na Fundację Cancer Fighters. Po drodze wszystkiego było więcej: gości, atrakcji, emocji, śledzących akcję mediów. I wyzwania. Bo świat Łatwoganga to – jak przypomina Kuba Wątor (rozmowa na s. 15) – rzeczywistość wyzwań podejmowanych w zamian za lajki na TikToku. Tutaj wyzwanie urosło w trakcie wykonywania. A dziś wcale nie zmalało. „To będzie największe wyzwanie, bo teraz wszyscy będą im patrzeć na ręce” – mówi z kolei jeden z bohaterów podsumowującego akcję tekstu Katarzyny Kaczorowskiej (s. 12).

W tym śrubowaniu jest coś z pasji do zbiorowego bicia rekordów Guinnessa – i taki rekord pobiliśmy, jak to często w Polsce bywa, wspólnie. Zbiórka Łatwoganga prześcignęła zeszłoroczny ZEvent dwójki francuskich streamerów, którzy podobną metodą działają od lat i ostatnio zebrał w ciągu czterech dni 16 mln euro. Zjawisko livestreamingu to nic nowego: ma już jakieś 20 lat i jest dla wielu osób dobrą formą ucieczki od własnego życia – zamiast na urlop (a na wakacje nie wyjeżdża nigdzie ponad 25 proc. Polaków, o czym piszemy na s. 42) można się przenieść na jakiś czas w domowe pielesze ulubionego streamera. Bo ten jest zarazem prowadzącym, nadawcą, organizującym swoją pracę przedsiębiorcą i gospodarzem.

W polskiej przygodzie z charytatywnym streamingiem jest jednak jeszcze coś bardzo ważnego: nieuchronne skojarzenia z „ogólnonarodowym happeningiem”, jak go kiedyś opisywaliśmy, czyli Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy. Nie chodzi tylko o podobieństwo samych zrywów i ich bohaterów – bo także Jurek Owsiak wydawał się na początku lat 90. reprezentantem nowej generacji, lekko nieokrzesanym, wysławiającym się w niezrozumiały sposób, niepasującym do przyjętych norm medialnych. Chodzi też o to, że również WOŚP oraz Przystanek

Woodstock od początku chciały podejmować wyzwania i bić frekwencyjne czy finansowe rekordy.

Najważniejsze jest jednak pokoleniowe tło. Owsiak za bazę swoich działań przyjął scenę zbudowaną na młodzieżowym wdzięku sceny alternatywnej i festiwalu w Jarocinie, z hymnem napisanym przez Wojciecha Waglewskiego i zagranym przez Voo Voo oraz innymi wykonawcami „grającymi” dla Orkiestry. Łatwogang ma do dyspozycji potężne środowisko polskiego rapu, a motywem przewodnim akcji uczynił utwór chorej na raka Mai Mecan z popularnym Bedoesem (który pomagał mu w przedsięwzięciu). W tle pojawiali się Mata czy Young Leosia, kolejni raperzy oferowali okolicznościowe nagrania, a Tede godził się na żywo ze skonfliktowanym z nim Peją.

Nawet w okolicznościach społecznych obu akcji można dostrzec podobieństwa – na początku lat 90. przeżyaliśmy zryw gospodarczy, który zostawił bez szans słabszych i biedniejszych. Dziś w pokoleniu Łatwoganga dominuje wizja świata szybkich pieniędzy zarabianych na nowych technologiach i spieniężaniu zasięgów w sieci. To symboliczne, że wśród największych darczyńców znalazły się firmy promujące formy inwestowania z pogranicza hazardu albo (według ustaleń prasy) współpracujące z platformami hazardowymi. A to wywołuje zarzuty charity washingu, czyli wybielania wizerunku za zbiórkowe pieniądze.

Już WOŚP był oskarżany o to, że uczy ludzi wspierania akcyjnego zamiast sumiennego płacenia podatków. A dziś zarówno polska Konfederacja, jak i światowi ultraliberałowie chcą ograniczać rolę państwa, pozostawiając jednostkę wobec władzy potęg finansowych. Myśl o tym, że pieniądze skupujące od bogatych zaspokoją społeczne potrzeby, pojawiała się i w retoryce zbiórki dla Cancer Fighters. Bedoes przed kamerą przekonywał siedzące w kawalerce dzieciaki, że podatki to właściwie rodzaj zadekretowanego prawnie złodziejstwa.

W tym wydaniu opisujemy już zderzenie efektów szlachetnej akcji z rzeczywistością, które obserwować będą te same dzieciaki w najbliższych latach. Bo na streamie Łatwoganga zebrałmy jakieś 0,13 proc. rocznego budżetu NFZ na 2026 r. To ważne wsparcie dla wielu osób, które jednak nie zmienia całkiem obrazu systemu. Rząd – opisywany już w memach jako Trudnogang – i tak wykonuje większość pracy w tej dziedzinie, choć jeszcze nie prowadzi zbiórek i streamów na żywo. A broniący się przed polityką zryw stał się dla prawicy obiektem politycznych ataków.

Ciężar sukcesu spowodował za to, że wyśrubowane standardy zawitały na chwilę do świata influencerów. Łatwogang i Bedoes – co warto odnotować z szacunkiem – odmówili ogrzewania się w medialnym blasku akcji, zapowiedzieli z góry, że nie przyjmą orderów, a współpracę reklamową odłożą w czasie, ten pierwszy honoraria z jednej już trwającej współpracy przekazał na akcję.

Jak będzie z innymi bohaterami streamu z kawalerki? Na razie podniósł ich notowania – Doda, o której niedawno było głośno głównie za sprawą kary więzienia w zawieszeniu, zaśpiewała właśnie hymn Polski na krakowskich obchodach Święta Flagi RP. A różne „cudowne” elementy rzeczywistości – jak podanie sobie ręki przez prezydenta i premiera podczas mszy pogrzebowej Łukasza Litewki – już zaczęto komentować jako „efekt Cancer Fighters”. Przede wszystkim jednak w ciągu niewiele ponad tygodnia nasz stan wiedzy o Polakach uległ znaczącemu wyśrubowaniu.

NOWOŚĆ

Koleją przez stepy: Z Mongolii do Chin

Wyrusz pociągiem w niezwykłą podróż od rozległych, dzikich, mongolskich stepów po tętniący życiem Pekin przez dwa fascynujące światy i kultury.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy. Dz. 2 Przyjazd do Ułan Bator. Zwiedzanie miasta w tym Narodowe Muzeum Historii i Plac Niepodległości. Dz. 3 Ułan Bator. Klasztor Gandan i Pałac Króla Bogd-chana. Dz. 4 Ułan Bator – Elsen Tasarkhai. Zakwaterowanie w jurtach, możliwość przejażdżki konnej lub na wielbłądach i czas wolny. Dz. 5 Elsen Tasarkhai – Karakorum – Elsen Tasarkhai. Stolica Czyngis-chana, w tym klasztor Erdenne Zuu. Dz. 6 Elsen Tasarkhai – Ułan Bator. Wizyta u rodziny nomadów i kolacja pożegnalna w stolicy. Dz. 7 Ułan Bator – Pekin. Przejazd Trans-mongolską Koleją. Dz. 8 Pekin. Przyjazd do chińskiej stolicy, czas na odpoczynek i kolacja powitalna. Dz. 9 Pekin. Starożytne Chiny. Cesarski Pekin: Zakazane Miasto, Świątynia Nieba, ceremonia parzenia herbaty i kaczka po pekińsku. Dz. 10 Pekin. Całodzienne wycieczka na Wielki Mur Chiński, wizyta w sklepie z jedwabiem oraz zwiedzanie hutongów i przejażdżka riksą. Dz. 11 Pekin. Nowoczesne Chiny, wizyta w Strefie Sztuki 798 i kolacja pożegnalna. Dz. 12 Pekin – Warszawa. Powrót do domu.



12 dni | Wyloty z Warszawy 19/06 2026, 11/06, 20/08 2027 | od **12.998,-**

NOWOŚĆ



2 degustacje wina w cenie

Prowansja – historia, wino i lawenda

Pełna uroku podróż od Aix-en-Provence Cézanne'a przez papieski Avignon po wybrane wino Châteauneuf-du-Pape w otoczeniu lawendowych pól.

Program wycieczki: Dz. 1 Przyjazd do Marsylii i przejazd do Aix-en-Provence. Dz. 2 Aix-en-Provence – Awinion. Wizyta na targu oraz pracownia Cézanne'a. Przejazd do Awinion. Dz. 3 Awinion. Pałac Papieski, słynny most i degustacja win z Doliny Rodanu. Dz. 4 Rzymski akwedukt Pont du Gard i urokliwe miasteczko Uzès. Dz. 5 Papieskie winnice Châteauneuf-du-Pape i świat lawendy. Dz. 6 Arles i Saint-Rémy-de-Provence – śladami Van Gogha i rzymskich budowli. Dz. 7 Powrót do domu z Prowansją w sercu.

7 dni | Wyloty z Warszawy 28/10 2026 | od **7.498,-**

OCENA GOŚCI
4,5
5



Śniadania i 5 kolacji w cenie

Irlandia – zielona wyspa Celtów

Niezwykła wyprawa, podczas której odkrywamy wspaniałe zabytki i cuda natury, poznamy sympatycznych mieszkańców, skosztujemy piwa Guinness i najlepszej whisky.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot Warszawa – Dublin. Przejazd do Waterford i pokaz psów pasterskich. Dz. 2 Miasto Wikingów – Waterford. Zamek Cahir. Dz. 3 Pierścień Kerry, posiadłość i ogrody Muckross. Dz. 4 Kerry – prom do Killimer – Klify Moheru – Burren – Galway. Dz. 5 Malowniczy region Connemara, zwiedzanie miasta Galway. Dz. 6 Clonmacnoise – destylarnia whisky – Dublin. Dz. 7 Zwiedzanie Dublina i czas wolny. Dz. 8 Dublin – Warszawa. Powrót do domu.

8 dni | Wyloty z Warszawy 18/08, 17/09 2026 | od **7.498,-**

Polska 2050: rządzą, ale się nie cieszą

Polska 2050 po długich, prowadzonych publicznie deliberacjach ostatecznie doszła do wniosku, że nie warto rozbijać koalicji w imię personalnego konfliktu i zagłosowała w Sejmie przeciwko wotum nieufności dla byłej partyjnej koleżanki, minister klimatu **Pauliny Hennig-Kloski**. Większość rządowa obroniła także przed odwołaniem szefową resortu zdrowia Jolantę Sobierąską-Grendę, a premier Donald Tusk optymistycznie ogłosił, że solidarność i jedność obozu władzy została wzmocniona. Wydaje się jednak, że kryzys polityczny został zażegnany tylko na chwilę.

W niedzielę portal Onet poinformował, że prokuratura szykuje się do postawienia zarzutów Szymonowi Hołowni w sprawie studiów na Collegium Humanum, a do Sejmu ma wpłynąć wniosek o uchylenie immunitetu byłemu marszałkowi. Hołownia odpowiedział w mediach społecznościowych, że nic takiego się nie wydarzy, i zasugerował, że w innym przypadku będzie to wynik knoń politycznych, wymierzonych przeciwko Polsce 2050. Na horyzoncie rysuje się więc nowa awantura w koalicji, tym bardziej że zarówno Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz,



jak i Hołownia są święcie przekonani, że wewnątrz obozu rządowego są nieustannie sekowani i prześladowani.

Właśnie owo głębokie poczucie krzywdy oraz alergia na Donalda Tuska (odwzajemniana przez premiera) to ważne przyczyny kołysania koalicyjną łodzią przez Polskę 2050. Kolejnym istotnym powodem jest fatalna sytuacja sondażowa partii, która wymusza na niej desperackie działania. Kłopotem jest również fakt, że formacja Pełczyńskiej-Nałęcz i Hołowni nie bardzo wie, w którym miejscu chce stać na scenie politycznej. Jeszcze niedawno była klasyczną liberalną partią z umiarkowanym konserwatyzmem w tle, dziś to raczej formacja aspirująca do reprezentowania zbuntowanych mieszkańców, której bliżej do lewicy w stylu partii Razem niż do centroprawicy na modłę Koalicji Obywatelskiej.

Nie ma raczej większych wątpliwości, że liderzy Polski 2050 najchętniej opuściliby koalicję rządową, budując przed wyborami tożsamość bezkompromisowych idealistów na wojnie z cynicznymi politykierami. Szkołę jednak w tym, że trzeba mieć do tego jakiś sensowny programowy pretekst oraz pewność, że ich klub sejmowy w dużej większości zaakceptuje taką decyzję. Na razie pretekstu ani pewności nie ma, więc w koalicji jeszcze przez chwilę zostaną: współzrządzając, ale się nie ciesząc. (M.DAN)

Łomiarz na wolności

Henryk R., zwany Łomiarzem, wyszedł na wolność po odsiedzeniu wyroku za napady rabunkowe na kobiety. Jego ofiarami (od 1992 r.) padło 29 kobiet. Atakował z tyłu, uderzając ciężkim narzędziem, i wrywał torebki. Pięć kobiet zmarło. Psycholodzy oceniają, że mimo oddziaływań wychowawczych nie ma poczucia winy i nie żałuje swoich czynów.

Od 2014 r., czyli od uchwalenia ustawy zwanej lex Trynkiewicz (od nazwiska zabójcy czterech chłopców, któremu kończyła się kara 25 lat więzienia), osoby, które specjaliści uznają za groźne dla życia i zdrowia innych lub dla wolności seksualnej, po odbyciu kary nie wychodzą na wolność. Trafiają do Ośrodka Zapobiegania Zachowaniom Dyssocjalnym w Gostyninie, gdzie są bezterminowo pozbawiane wolności oraz – teoretycznie – resocjalizowane i poddawane psychoterapii. A w praktyce po prostu „siedzą” w reżimie surowszym niż więzienny.

Henryk R. nie może trafić do Gostynina, bo lex Trynkiewicz dotyczy tylko osób skazanych do 2015 r., jego zaś skazano w 2016 r. Dla skazanych po 2015 r. przewidziano inny mechanizm: sąd przy wyroku orzeka, że po zakończeniu kary skazany ma obowiązek podjęcia terapii odpowiedniej



do zaburzenia osobowości i ma być poddany dozorowi elektronicznemu i/lub policyjnemu. Jeśli choruje psychicznie, może być internowany w szpitalu psychiatrycznym. Henryk R. nie choruje psychicznie, więc w jego przypadku zastosowano pozostałe środki zabezpieczające.

Czy to błąd, że nie przewidziano możliwości dalszej izolacji dla osób takich jak Łomiarz? Argument prawny jest taki, że konstytucja nie pozwala karać za przestępstwo, którego ktoś nie popełnił, a co najwyżej podejrzewamy, że może popełnić. Jest też argument praktyczny, oparty na doświadczeniu blisko 12 lat działania ośrodka w Gostyninie. Instytucja ta okazała się absurdalnie droga, nieefektywna, do tego sama generuje patologie. Ośrodek, podlegający Ministerstwu Zdrowia (po to, by odeprzeć zarzuty, że jest więzieniem), zatrudnia psychologów, psychiatrów, terapeutów zajęciowych, personel medyczny i pracowników ochrony, a także pracowników technicznych i biurowych. Efektywność terapii jest żadna, bo „pacjenci” praktycznie nie mogą liczyć na odzyskanie wolności. Ale dzienny koszt pobytu w Gostyninie jednego „pacjenta” w 2023 r. wyniósł – według raportu z kontroli NIK – 1863 zł! Zdecydowanie taniej i skuteczniej, a w dodatku w zgodzie z konstytucją, byłoby wysłać policjanta za każdym potencjalnie groźnym byłym skazanym. (ES)

Walka na orzeczenia

Rozsypał się worek z wyrokami o uznanie małżeństw jednopłciowych zawartych za granicą. W Lublinie przed Wojewódzkim Sądem Administracyjnym zapadła właśnie kolejna decyzja zobowiązująca kierownika Urzędu Stanu Cywilnego do wydania transkrypcji aktu małżeństwa jednopłciowej pary. **Alicja i Jolanta Sienkiewicz-Prochowicz** pobrały się w 2023 r. na portugalskiej

Maderze. Po ceremonii już jako żona i żona zgłosiły się do urzędu z wnioskiem o transkrypcję aktu małżeństwa, ale im odmówiono, wskazując, że polskie prawo na to nie pozwala. Odmówił im także wojewoda lubelski, dlatego zdecydowały się pójść do sądu, który był im przychylny. WSA powołał się w uzasadnieniu swojej decyzji na rozstrzygnięcie Trybunału Sprawiedliwości UE z końca ubiegłego roku, ale też na wyrok NSA sprzed kilku tygodni oraz na Europejską Konwencję Praw Człowieka. A konkretnie jej art. 8 mówiący o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności przez brak zapewnienia parom tej samej płci szczególnych ram prawnych gwarantujących uznanie i ochronę tworzonych przez te osoby związków.

Na wydanie dokumentów USC ma teraz 30 dni od dnia zwrotu akt administracyjnych. Tyle samo, co w przypadku przetłumaczenia



aktu małżeństwa Jakuba i Mateusza Cupriaków-Trojanów, którzy pobrali się w Berlinie w 2018 r. 20 marca br. wyrok w ich sprawie wydał NSA: zobligował urzędników do stosownego wpisu mimo trudności teleinformatycznych, które dziś uniemożliwiają urzędnikom wpisanie w rubryki dwóch mężczyzn czy dwóch kobiet. Prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski (bo to warszawski USC powinien wydać dokumenty) zapewnia, że „pracuje, aby wykonać

wyrok NSA w sensie technicznym”. W ostatnich tygodniach pojawiły się ze strony rządu deklaracje rychłego opublikowania formularza dokumentów potrzebnych do transkrypcji, ale na razie nic takiego się nie stało. Nie ma także rozporządzenia ministra cyfryzacji, które umożliwiłoby realne wykonanie wyroków.

Na razie zapadły – po rozstrzygnięciach TSUE i NSA – już trzy wyroki Wojewódzkich Sądów Administracyjnych: oprócz Lublina także w Olsztynie i w Gorzowie. Kolejne orzeczenie już 7 maja. To, że potwierdzą one dotychczasową linię orzeczniczą, jest prawie pewne. Kolejne pary w całej Polsce składają wnioski o transkrypcję zawartych za granicą aktów małżeństwa. Według szacunków o transkrypcję może wystąpić około tysiąca par małżeńskich. Są to bardzo ostrożne prognozy. (AGSZCZ)

Pigułka zostaje

Ministerstwo Zdrowia przedłuży o kolejne dwa lata pilotaż antykoncepcji awaryjnej w aptekach. Mowa o programie, w ramach którego to farmaceuta (po konsultacji) wystawia receptę na tzw. pigułkę „dzień po” pacjentkom, które mają co najmniej 15 lat. Rządzącym chodziło o skrócenie drogi do zdobycia antykoncepcji awaryjnej (tabletkę trzeba przyjąć maksymalnie 72 godz. po niezaabezpieczonym stosunku płciowym). To się nie do końca udało. Przez ostatnie dwa lata do aptek po receptę zgłoszono się prawie 50 tys. razy – wynika z danych Naczelnej Izby Aptekarskiej. Rocznie w Polsce jest wystawianych 300 tys. takich recept (dane z MZ), więc większość kobiet wciąż zdobywa receptę w gabinecie lekarskim.

Popularności programowi nie dodawało także to, że receptę na antykoncepcję awaryjną wystawiają farmaceuci tylko w wybranych aptekach. Obecnie w programie uczestniczy ponad

1400 aptek w całej Polsce (na ponad 11 tys.). Z opublikowanych statystyk wiadomo też, że w co dziesiątym przypadku farmaceuta uznał, że taka recepta nie powinna być wystawiona, odsyłając pacjentkę z kwitkiem. Z pigułki „dzień po” najczęściej korzystały kobiety w wieku 19–40 lat (69 proc. wszystkich recept), najrzadziej zaś nastolatki (16–19 lat). Co piąta recepta dotyczyła pacjentek po 40. roku życia.

„Pigułka po” od początku budziła ogromne polityczne emocje. Pilotaż wprowadzony wiosną 2024 r. był reakcją rządu na weto prezydenta Dudy w sprawie ustawy, która miała znieść obowiązek recepty

na pigułkę. Ówczesna szefowa resortu zdrowia Izabela Leszczyna chciała, by pigułki mogły samodzielnie kupować osoby powyżej 15 r.ż. Zdaniem byłego już prezydenta, w przypadku niepełnoletnich konieczna powinna być jednak zgoda rodziców. Wątpliwości prawne zgłaszały także samorządy lekarski i aptekarski – przez co w wielu aptekach osoby niepełnoletnie muszą dziś przedstawić zgodę rodzica.

Dzięki wprowadzeniu pilotażu w rankingu dostępności do antykoncepcji Parlamentu Europejskiego Polska przesunęła się z ostatniego miejsca (zajmowanego

przez ostatnie sześć lat) na piątą pozycję od końca. Na kolejne awanse nie ma już jednak co liczyć. To, co stawia nas też w ogonie Europy, to brak refundowanych metod długoterminowych (takich jak np. wkładki domaciczne), które mają mniej skutków ubocznych. W polskich szpitalach wciąż trudno wyegzekwować nawet zabieg założenia wkładki na NFZ, choć należy on do tzw. świadczeń gwarantowanych. (AGSZCZ)



Kampanijne strachy

Karolina Lewicka

Dziennikarka Radia TOK FM,
wykładowczyni Collegium Civitas, politolożka



Przed poprzednimi wyborami parlamentarnymi „Rzeczpospolita” zapytała Polaków, jakie powinny być tematy kampanii. 37 proc. wskazało na inflację (latem 2023 r. wciąż dwucyfrową), a 17 proc. – na stan gospodarki (trzech na pięciu Polaków uważało wtedy, że rząd Morawieckiego nie daje tutaj szans na poprawę). Drożynę jako temat bliski ludziom wziął na sztandary Donald Tusk i zapewne dziś z obawą, maskowaną narracją o roku przyspieszenia, patrzy na szaleństwa amerykańskiego prezydenta niosące ze sobą ryzyko recesji i powrotu wysokich cen. Może to być jeden z wyborczych tematów w 2027 r., ale nie musi; wiele zależy od cieśniny Ormuz i czarnych łabędzi. Spójrzmy zatem na to, co już jest na politycznej agendzie, a co z niej spadło.

PiS stanął przed powiatowymi szpitalami, być może przeczuwając, że wyczerpuje się ten układ, w którym obywatele żądają skrócenia kolejek do lekarzy, pretendenci do władzy gładko to obiecują, także w kampaniach prezydenckich, po czym wszystko zostaje po staremu – czemu nawet nikt się nie dziwi, jakby fatalna kondycja ochrony zdrowia była nam przyrodzona. Jeśli jednak Nowogrodzka i jej kandydat na premiera poświęcają temu zagadnieniu tak wiele czasu, to widać z badań im wyszło, że jesteśmy blisko masy krytycznej. Wyborcy mogą nie pamiętać, że PiS nie miał na tym polu sukcesów, za to wizja kobiet rodzących gdzie bądź i brak dostępu do badań diagnostycznych będą sugestywne.

Rządzący, rzecz jasna, na żadną reformę nie pójdą. Raz, że Tusk jedyną poważną zmianą systemową (podwyższenie wieku emerytalnego) za swojego łącznie już dziewięcioletniego premierostwa tak się sparzył, że nie zaryzykuje powtórki. Dwa, że reformy robi się w pierwszym roku kadencji, a nie na rok przed startem kampanii. Rząd będzie zatem liczył, że jakoś to będzie, a opozycja – że się na tym ostatecznie wywróci.

Pewnie dlatego premier ucieka w geopolitykę. Od ministrów KO słyszę, że bezpieczeństwo kraju zajmuje go najbardziej, temu poświęca najwięcej czasu i energii. To dobrze, bo czasy nie są spokojne. Z drugiej strony straszenie bliską (perspektywa „raczej miesięcy niż lat”) wojną – jak w przypadku wywiadu dla „Financial Times”, zapoczątkowane zresztą na początku 2024 r. sformułowaniem o „czasach przedwojennych” – wygląda na rozpaczliwą próbę odwracania uwagi od problemów wewnętrznych. I na dodatek prowokuje pytania, czy rząd nie powinien przejść w tryb ekstrema-ryjnych działań, skoro Hannibal ante portas?

Z grubsza też już wiadomo, jakich tematów rząd się będzie wystrzegał jak ognia. To rozliczenia, lejtymotyw poprzedniej kampanii, których nie uda się przeprowadzić, nie licząc paru uchylonych imunitetów i na palcach jednej ręki policzalnych aktów oskarżenia. Buksuje przywracanie praworządności i trudno tu o nadzieję, zważywszy na to, że prawie trzy lata kolejnej kadencji Sejmu przypadną na ciąg dalszy pierwszej kadencji Nawrockiego. Sprawy światopoglądowe też będą na cenzurowanym, bo prezydent nawet nie miał szansy zawetować ustawy o związkach partnerskich czy liberalizacji prawa aborcyjnego. A jeśli te tematy spadają, to czy ostanie się tylko straszenie wojną, Kaczyńskim i Braunem? Ale PiS też na razie porusza się po omacku. Jarosław Kaczyński zapytany ostatnio w TV Republika, jak można wygrać kolejne wybory, odparł, że dziś nie sposób tego przewidzieć.

Żal i skrucha

Ta tragedia wstrząsnęła nie tylko środowiskiem harcerzy – w lipcu zeszłego roku 15-lletni Dominik utonął w jeziorze Ośno w miejscowości Wilcze podczas tzw. próby harcerskiej. Za jej przeprowadzenie odpowiadali Marek G., 21-letni wychowawca-drużynowy, oraz Igor K., 19-letni ratownik WOPR. Prokuratura skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko nim. Zarzuca im narażenie chłopca na bepośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu i w efekcie – nieumyślne doprowadzenie do jego śmierci.

Obóz nad jeziorem Ośno w miejscowości Wilcze organizował Związek Harcerstwa Polskiego Okręg Dolnośląski. Według ustaleń POLITYKI zebranych krótko po tragedii, podczas próby, dzięki której Dominik miał zdobyć stopień cwiaka, ratownik i drużynowy nie asekurowali chłopaka, który miał przepłynąć na drugi brzeg jeziora i rozpa-


ognisko. Co istotne, próbę tę Marek G. i Igor K. zorganizowali w nocy. Kiedy Dominik wskoczył do wody, obaj zostali na pomoście. Nie wsiedli też do łódki, w której i tak nie było żadnego sprzętu ratunkowego – obóz praktycznie został już zwinięty i wszystko było spakowane. Co więcej, o tej tragicznej w skutkach próbie komendant obozu nic nie wiedział, choć należało mu ją zgłosić. Dominik miał jezioro przepłynąć wpław – na odcinku 500 m – w pełnym umundurowaniu i butach, z harcerskim ekwipunkiem. Nie przepłynął. Ciało chłopca znaleziono rano.

Jak ustalili śledczy z Prokuratury Rejonowej w Wolsztynie, do śmierci Dominika doprowadziło zachowanie oskarżonych – potwierdziły się informacje sprzed roku: pozostali na pomoście, nie wsiedli do łódki, by asekurować chłopca. Kiedy zaczął tonąć, próbowali mu pomóc, ale bezskutecznie.

Marek G. pod koniec śledztwa przyznał się do tego, że nie zapewnił 15-latkowi należytego bezpieczeństwa. Do winy nie przyznał się Igor K., choć jednocześnie potwierdził udział w tragicznym zdarzeniu. Obaj mężczyźni wyrazili żal i skrucę, a rodzice Dominika im przebaczyli. Marek G. jest objęty dozorem policji, zdecydowano też o poręczeniu majątkowym. Ma także nakaz powstrzymywania się od działalności związanej ze sprawowaniem opieki nad małoletnimi oraz wykonywaniem funkcji drużynowego harcerskiego. Za przestępstwo nieumyślnego spowodowania śmierci grozi kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat. (KK)



1=12

Jedno miejsce pracy
w L'Oréal w Polsce
generuje 12 kolejnych
miejsc pracy w całej
polskiej gospodarce

SPRAWDŹ



L'Oréal w Polsce: lider branży kosmetycznej wspierający rozwój gospodarczy

Zatrudniamy 1400 osób w Polsce, w tym w fabryce L'Oréal Warsaw Plant w Kaniach, w centrum logistycznym w Błoniu, w sieci dystrybucji i w centrum usług biznesowych. Dzięki naszej działalności każde miejsce pracy w L'Oréal generuje 12 kolejnych miejsc pracy w polskiej gospodarce, w takich sektorach jak logistyka, reklama, handel detaliczny i usługi profesjonalne.

L'ORÉAL
G R O U P E

TWORZYMYPiękno,
KTÓRE PORUSZA ŚWIAT

Ptaki Madziara

W Rosji nie ma już bezpiecznego zaplecza” – ogłosił szef wojsk dronowych Ukrainy **Robert Browdi, ps. Madziar**, pochodzący z węgierskiej mniejszości etnicznej biznesmen, który stał się najsukuteczniejszym wojownikiem, jakiego stworzyła ta wojna. Ukraina praktycznie codziennie udowadnia, że jest w stanie atakować miejsca odległe o 1,5–2 tys. km. Oczywiście celem są bazy wojskowe i lotniska, ale ważniejszym porty i terminale naftowe, rafinerie i cała reszta ekonomicznego fundamentu Rosji – przemysłu wydobywcia węglowodorów. Od Ust-Ługi w Zatoce Fińskiej po Tuapse nad Morzem Czarnym, „ptaki Madziara” latają, gdzie chcą, przy bezradności rosyjskiej obrony powietrznej. Tanie, łatwe do masowej produkcji drony dalekiego zasięgu – nie tylko te latające, ale też pływające – stają się jedną z ukraińskich specjalności, oferowanych coraz szerzej na eksport. Oczywiście Rosja też je ma i bezlitośnie nimi uderza, ale przy oczywistej różnicy potencjałów to Ukraina wygrywa dronowy wyścig



zbrojeń, co nie znaczy jeszcze, że wygrywa wojnę. Przynajmniej na razie, choć w Kijowie mówi się, że następna ukraińska „ofensywa” (wielkich operacji raczej nie należy się spodziewać) będzie w dużej mierze bitwą robotów.

Pierwsze doświadczenia ukraińska armia już zdobyła, zmuszając Rosjan do poddania się nie żołnierzom, ale maszynom. Drony latające już wiele razy „brały w niewolę” pojedynczych rosyjskich żołnierzy, ale bezzałogowce lądowe dopiero niedawno

zaliczyły taki bitewny sukces, „zdobывая” pozycję nieprzyjaciela. Wojska bezzałogowe stanowią zaledwie 2 proc. Sił Zbrojnych Ukrainy, ale odpowiadają za jedną trzecią wszystkich zniszczonych celów i – co tu ukrywać – największą zabitych Rosjan. Może właśnie dlatego Władimir Putin woli nie ryzykować i znacznie ograniczył skalę dorocznej defilady zwycięstwa 9 maja. Moskwa jest oczywiście silnie broniona, ale jest też w zasięgu „ptaków Madziara”, a skuteczny atak w najważniejsze neoimperialne święto byłby wizerunkowym zwycięstwem nie do pogardzenia. Co zrobią Ukraińcy, okaże się w sobotę. Putin nie ma na nich wpływu, ale próbuje swoich sił z Donaldem Trumpem. Po półtoragodzinnej rozmowie dostał z Waszyngtonu świąteczne prezenty w postaci zapowiedzi wycofania z Niemiec istotnych sił USA i wstrzymania rozmieszczenia dalekosiężnych rakiet. W zamian nie musiał nawet zgadzać się na „mały rozejm”, do którego przekonywał go Trump. Każdy świętuje zwycięstwo, którego nie ma, na swój ulubiony sposób: Putin się chowa, Trump się umizguje, a Wołodymyr Zełenski po prostu walczy.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI

Potęga papierowych tygrysów

W najnowszym rankingu CWTA uniwersytetu w Lejdzie w pierwszej dziesiątce najlepszych uczelni na świecie jest osiem chińskich. Prowadzi **Zhejiang**, gdzie studiował założyciel firmy DeepSeek, zajmującej się sztuczną inteligencją. A Harvard jest na trzecim miejscu. Rankingi „Nature” czy QS są bardziej korzystne dla uczelni amerykańskich, ale trend jest wyraźny. Chiński sukces napędzają ogromne zasoby finansowe i kadrowe. W latach 2021–25 Chiny wykształciły 55 mln magistrów i przeznaczają na badania 2,69 proc. PKB.

Li Daokui, wykładowca ekonomii na uniwersytecie Tsinghua, przyznaje, że ten sukces w rankingach odzwierciedla raczej postępek Chin w nauce i technologii niż siłę samych uniwersytetów. W 2025 r. studia doktoranckie ukończyło niemal dwa razy więcej doktorantów z dziedziny STEM (nauka, technologia, inżynieria i matematyka) niż na uniwersytetach amerykańskich, gdzie zresztą także studiuja Chińczycy. Wielu z nich wraca do kraju, bo są świetnie opłacani i mają doskonałe warunki do badań, a od dojścia Xi Jinpinga do władzy w 2012 r. Pekin chce zdominować czwartą rewolucję przemysłową: sztuczną inteligencję, technologię kwantową, inteligentną produkcję i biotechnologię. Niekoniecznie z myślą o dobrobycie, lecz o rozszerzeniu potęgi. System jest scentralizowany. Ministerstwo edukacji zarządza najlepszymi uniwersytetami



w kraju. Rektor Uniwersytetu Pekieskiego pełni funkcję wiceministra i podlega ministrowi edukacji, który z kolei podlega kierownictwu partii.

Han Pengfei, profesor Uniwersytetu Pekieskiego specjalizujący się w innowacyjności, twierdzi, że inwestycje krajów zachodnich nie nadążają za inwestycjami Chin. Pewną rolę odgrywają tu chińskie systemy motywacyjne. A presja na wyniki zaczyna się już we wczesnych latach szkolnych. Wypłacanie premii za artykuły publikowane w prestiżowych czasopismach naukowych nakręciło także zjawisko „fabryk papieru”: plagiatowane lub fryzowane artykuły, co zdarza się wszędzie, ale ponoć w Chinach stało się nagminne. Dlatego harwardzki informatyk Ariel Proccaccia uważa, że wiele chińskich uczelni to papierowe tygrysy. Niemniej postępek jest niezwykły, Chiny przodują zwłaszcza w innowacjach inżynierskich – uważa Han Pengfei. Natomiast USA – w innowacjach opartych na nauce, co opiera się „na długoterminowej akumulacji badań podstawowych oraz gotowości do odważnego myślenia, nawet z ryzykiem popełnienia błędu”, szczerze przyznaje Pengfei. „Wymaga odwagi kwestionowania autorytetów, swobody prowadzenia badań i toleruje błędy”. W tym kontekście Chiny mają „długą drogę do przebycia”. Ale już osiągnęły status światowej potęgi w biomedycynie, biotechnologii i badaniach kwantowych.

Przy okazji najlepsza polska uczelnia – AGH – jest w rankingu z Lejdy na 500. miejscu, a nasze czołowe uniwersytety – w ósmej setce... (AK)

Karol uderza w Donalda

Mimo że królowi brytyjskiemu nie wolno prowadzić polityki, a terminy i tematy podróży zagranicznych ustala rząd – wręczając nawet królowi napisane już teksty wszystkich wystąpień – to **Karol III** w czterodniowej wizycie w USA odniósł sukces osobisty, zebrał pochwały ze wszystkich stron i wypadł świetnie zwłaszcza na tle prezydenta **Donald Trumpa**. Choć król zgodnie z konstytucją tylko doradza szefowi rządu na cotygodniowych audiencjach, z których nigdy nic nie przedostaje się na zewnątrz, można przypuszczać, że Karol miał wpływ na dobór elementów wystąpienia przed Kongresem. Na przykład troski o klimat, czym się od dawna interesuje i różni od amerykańskiego prezydenta. Po wtóre, Karol jest najlepszym chyba aktorem wśród monarchów i przywódców politycznych. Przez kilkadziesiąt lat, jeszcze kiedy był księciem Walii, prezesował RSC (Królewskiej Kompanii Szekspirowskiej), a w szkole nawet grał Makbeta. Podaje tekst klarownie i subtelnie, w stylu diametralnie różnym od nerwowych, porwanych fraz Donalda.

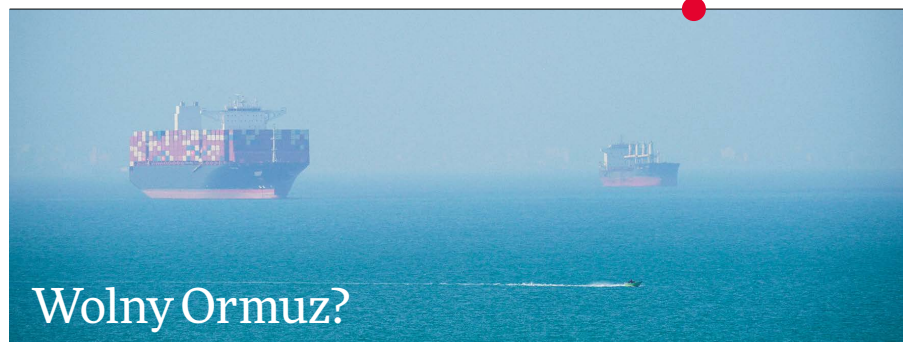
Ala najważniejsze: w głównych wątkach politycznych Karol przedstawił czytelną krytykę postawy Trumpa: bronił „niezbędnego sojuszu”, przypomniał, że w Afganistanie, kiedy po raz pierwszy i jedyny zastosowano art. 5 NATO, sojusznicy walczyli ramię w ramię, bronił podziału władzy i podkreślał wagę *checks and balances*, czyli systemu wzajemnego hamowania i równowagi władzy. Mimo nowych czasów stare wartości pozostają – podkreślił. Co więcej, stanowczo



twierdził, że ta sama jedność, jaką sojusznicy przejawili w wojnach światowych, jest dziś potrzebna w obronie Ukrainy i jej odważnego narodu.

Doszło do zderzenia nie tylko linii politycznej obu rządów, brytyjskiej *soft power* z amerykańską *hard power*, elegancji i subtelności z prostactwem, ale i oczywiście klasy, oprawy wizyty: tzw. starych pieniędzy z zasobami nuworysza. Każdy, kto ma w oczach Windsor, rozumie, że Trump do Białego Domu wprowadził styl świecidełkowy. Czy monarchia brytyjska jest dziś jedynym pozostałym sojusznikiem instrumentem dyplomacji z Ameryką? Bo przecież Karol jawnie wytyka Donaldowi poważne naruszenia demokracji, a nawet zahacza o kompromitujące dla amerykańskiego prezydenta dossier Epsteina – i nie doświadcza klasycznej negatywnej reakcji Trumpa. Wyjaśnia to biograf królewski Anthony Seldon. Rzeczywiście – komentuje – królowi udało się zręcznie zadać kilka uderzeń autorytetowi prezydenta. Ten przyjmował krytykę z uśmiechem, bo nie rozumiał jej subtelności.

MAREK OSTROWSKI



W tym tygodniu Amerykanie mieli zacząć „przeprowadzać” (ang. *to guide*) jednostki handlowe przez cieśninę Ormuz w ramach „Projektu Wolność”. Prezydent Donald Trump nazywa to akcją humanitarną – pomocą dla ponad 20 tys. marynarzy na 900 statkach, które od dwóch miesięcy nie mogą wypłynąć z Zatoki Perskiej, co powoduje wzrost światowych cen ropy naftowej, gazu skroplonego LNG oraz nawozów sztucznych. Waszyngton unika słowa „ eskorta”, choć w akcji mają brać udział amerykańskie niszczyciele i lotnictwo, ale Irańczycy już uznali to za prowokację i zagrozili kolejnymi atakami w Ormuzie. Jednocześnie nie zrywają rozmów z Waszyngtonem, które toczą

się – na razie bezowocnie – od zawieszenia broni 7 kwietnia.

Ormuz był dotychczas podwójnie zablokowany. Najpierw ruch w cieśninie, przez którą w czasach pokoju przepływa co piąta baryłka transportowanej na świecie ropy, zaszaszyli Irańczycy – w odwecie za amerykańsko-izraelską agresję rozpoczętą 28 lutego. Kilka statków ostrzelali, kilka zajęli. Ruch ustał również dlatego, że towarzystwa ubezpieczające statki wywindowały ceny polis. Przez Ormuz mogły przepływać tylko jednostki „przyjazne Iranowi”, czyli głównie te przewożące irańską ropę do Chin. Trump zapowiedział, że w takim razie żaden statek nie przepłynie przez Ormuz, licząc na to, że Iran – pozbawiony źródeł dochodu, z zapełnionymi

„pod korek” magazynami ropy – ugnie się i zawrze z USA coś w rodzaju porozumienia pokojowego, obejmującego nie tylko Ormuz, ale też m.in. irańskie programy: nuklearny i balistyczny. Najlepiej jeszcze przed wizytą prezydenta USA w Chinach (14–15 maja).

Gdy zamykaliśmy ten numer POLITYKI, negocjacje, w których pośredniczy Pakistan, wciąż trwały. Amerykanie – poza odblokowaniem cieśniny – domagają się zawieszenia irańskiego programu nuklearnego na 20 lat i przekazania przez Iran wzbogaconego już uranu za granicę, najpewniej do Rosji. W odpowiedzi Iran próbuje rozdzielić sprawę Ormuz, którą chce rozstrzygnąć najpierw, a potem dopiero rozmawiać o sprawach nuklearnych. W rozmowy włączyli się ostatnio Niemcy, którzy również domagają się odblokowania cieśniny. Najwyraźniej był to gest w stronę Trumpa, który skrytykował Berlin za brak pomocy w wojnie z Iranem, a po słowach kanclerza Friedricha Merza o tym, że Ameryka została „upokorzona” przez Teheran, zapowiedział wycofanie ok. 5 tys. z ponad 36 tys. amerykańskich żołnierzy stacjonujących w Niemczech.

ŁUKASZ WÓJCİK